

„Bambini di Praga” ✓

Koronkowy spektakl!



Zachować smak prozy Bohumila Hrabala i zrobić z tego widowisko, w którym dowcip wypływa z sytuacji w taki sam sposób jak smutek, a razem składają się na samo życie – to wielka sztuka.

Agnieszce Glinńskiej reżyserującej „Bambini di Praga” udało się stworzyć koronkową, urzekającą konstrukcję. W mojej ocenie to, jak dotychczas, najlepsza propozycja 9. Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych.

Z tą inscenizacją na scenie Teatru Powszechnego wystąpił warszawski Teatr Współczesny. Opowieść o życiu gdzieś tak z połowy wieku zaludnia prawie trzydzieści postaci z bardzo zwyczajnego świata.

Ten korowód wiruje bez przerwy. Urzekająca pani rzeźnikowa (Marta Lipińska) za chwilę ustąpi miejsca malarzowi-pacykarzowi (Damian Damiński) oraz jego matce i muzie (Zofia Kucówna). Ze swoimi sprawami i pasjami wkroczy dziewczyna sprzedająca papierowe nenufary (Agnieszka Suchora), szalony drogistą (Marek Bargiełowski), dozorca z domu

wariatów (Janusz Michałowski) i jeszcze wiele osób ważnych i bardzo ważnych dla obrazu świata. Wszyscy staną się znajomi i znajdą się w orbicie tych, których poznajemy od pierwszej chwili – czwórki agentów oszukańczego towarzystwa ubezpieczeniowego. Krzysztof Kowalewski, Andrzej Zieliński, Piotr Adamczyk i Borys Szyk są rewelacyjni – uzupełniają się i wymieniają miejscami na pierwszym planie.

„Bambini di Praga” to widowisko urzekające pomysłowością i precyzją. To wprawiający w zachwyt popis gry zespołowej. Do tego aktorem jest tu też muzyka (Oleny Leonenko) i ruch sceniczny. Z paru sprzętów i trzech kolumn cały hrabalowski świat wykreowała Magdalena Maciejewska.

Agnieszka Glinńska zwierzała się, że realizując sztukę często w myślach rozmawia z autorem o osobach, które stworzył. Z Hrabalem dogadała się znakomicie. To ujmujący prostotą i ciepłem świat, w którym przez te 140 minut było się naprawdę.

RENATA SAS